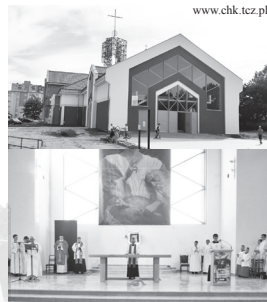




Mój Chrystus

*Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie*



czerwiec 2019 r.

23.06.2019 r.

Rok XII nr 116

Niech tegoroczne wakacje będą piękne i słoneczne.

Niech obfitują w niezwykle przygody.

Niech Pan Bóg zawsze wam towarzyszy na wakacyjnych szlakach.

Życzymy tego dzieciom, młodzieży i wszystkim parafianom



**ks. Proboszcz wraz z wikariuszami
oraz członkowie Stowarzyszenia
„Króluj Nam Chryste”**

ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

Grzeszność złych czynów ludzkich ma wielorakie postacie; wszelkie próby systematyzacji grzechów są więc zawodne i pod jakimś względem niewystarczające. Dlatego omawianie ich zwalczania, a więc traktowanie po kolei różnych wykroczeń moralnych, ujmujemy w zależności od dziejących się aktualnie zjawisk. Najpierw należy zapoznać się z naturą grzechu, potem spróbujemy pogłębić to zagadnienie w oparciu o źródła teologiczne, a wreszcie zastanowimy się nad możliwymi środkami oddziaływania pozytywnego, należącymi do zakresu szeroko rozumianego kierownictwa duchowego. Przy niektórych zagadnieniach mogą też być przydatne dodatkowe uwagi duszpasterskie.



1. Acedia

Natura grzechu: Określamy ją jako stopień wrażliwości na dobra duchowe, prowadzące do obrzydzenia ich sobie i innym. Treściowo zbliża się ona do oziębłości. Chodzi tu o jakąś ociążałość religijną w pełnieniu praktyk obowiązku stanu i zawodu w rozwoju duchowym. Pochodzi ona nie tyle z samego zaniedbywania, co może być przyczyną popadnięcia w marazm duchowy, ale zawsze jest spowodowana przez ludzką złą wolę. Liczyć się tu trzeba z możliwością zmęczenia i potrzebą okresowego wypoczynku, gdy siły psychiczno-duchowe zostały nadszarpnięte długotrwałym napięciem. Prawdziwa acedia następuje wówczas, gdy zmienia się kierunek zaangażowania woli ludzkiej; na miejsce do-

dokończenie na str. 2

ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

tychczasowych pragnień duchowych pojawia się dawna zmysłowość i rezygnacja z wyższych ideałów. Może to być również depresyjna forma zachowania, w sensie ucieczki od aktywności duchowej albo cofania się do jej formy wyjściowej (np. zamiast rozmyślania powrót do wymawiania mechanicznie słów pacierza). Spowodowane to jest nie samymi trudnościami rozwoju, ale przeżywaniem nudy życia duchowego i gnębiącego smutku za porzuconym „stołem życia”, gdzie brakuje już entuzjazmu wewnętrznego i pewnej nadziei w jego powrót.

Pogłębianie teologiczne: „Acedia jest opuszczeniem się ducha, zaniedbaniem się umysłu, zaniechaniem ćwiczenia w pobożności, niechęcią do złożonych zobowiązań, chwalcicielką rzeczy świeckich, która nie wstydi się pomawiać samego Boga o to, że jest twardy i nielitościwy. Ospała jest w śpiewaniu pieśni religijnych, osłabnięta przy modlitwach, trudna do posług, skora do prac zewnętrznych, udająca posłuch. ... Acedia cieszy się z licznych odwiedzin, ... zachęca aby pilnie odwieczano chorych, przywołując na pamięć to słowo Chrystusowe: Byłem chory i przysłuchiście do Mnie. Prosi, aby udać się do tych którzy są małoduszni i mogą popaść w rozpacz, podsuwając myśl pocieszenia małodusznych, gdy sama jest małoduszna. Pośród modłów poddaje pewne sprawy jako konieczne do załatwienia, i wszystkie sprężyny porusza ażeby oderwać nas od modlitw pozorem mądrej decyzji ... Pośród innych wad jedna podważa tę, a inna drugą; acedia zaś sprowadza dla osoby, np. zakonnej ogólną śmierć. Szlachetny umysł przywołuje do życia umarłego ducha. Acedia zaś i lenistwo rozprasza całą skarbiec cnoty”

Kierownictwo duchowe: Same zachęty do gorliwości są tu bezskuteczne, podobnie jak wskazywanie na piękne wzory np. założycieli zakonów, świętych patronów i heroicznymi postaciami z dziejów, bo właśnie polega na odczuwaniu odrady do wszelkiej gorliwości. Młodym ludziom, którzy żyją w pewnej atmosferze lekkomyślności, pochłaniającej ich całkowicie i wytwarzającej złe nawyki, trzeba zmienić ogólne

warunki bytowania, a zwłaszcza codzienny tryb życia. Przez sumienne spełnianie obowiązków stanu, dokładne przeprowadzenie ćwiczeń religijnych, powstrzymywanie się od rozpraszających duchowo rozrywek (np. fascynowanie się meczami, stałe siedzenie w internecie i przed komputerem, czy wieczorami przy telewizorze itp...), wprowadza się ponownie opanowanie siebie, swoich poruszeń zmysłowych i przesadnego zainteresowania światem zewnętrznym. Stosować tu należy różne umartwienia ażeby odzyskać równowagę duchową. Gdy opuszczenie rąk płynie z niewłaściwego obrazu Boga (jako mściwego Sędziego) trzeba wzbudzić ufność w jego miłosierdzie (przecież nie takich grzeszników przyjmował), w łaskę wysłużoną przez naszego Zbawiciela oraz wstawiennictwo Jego i naszej Świętej Matki.

Uwagi duszpasterskie: Powody takiego zwątpienia duchowego mogą płynąć z nieuświadomionych nawet tendencji do zmysłowości, jakie cechują nawet świętego człowieka, jak np. św. Pawła (por. Rz 7, 14-25). Walka ze zmysłowością w różnych jej przejawach prowadzi również do oczyszczenia całej duchowości, a więc i przezwyciężenia niebezpieczeństwa acedii. Złe się dzieje wówczas, gdy zamiast walczyć z tym zagrożeniem usprawiedliwia się uleganie jemu np. potrzebą znajomości świata. Zakradające się rozprężenie duchowe np. w środowiskach zakonnych i seminaryjnych, trzeba w wielkiej mierze wiązać ze stałym i namiętym nieraz, korzystaniem ze środków kultury masowej, wprowadzającym nawet do podświadomości elementy zupełnej świeckości. Po fascynujących widowiskach np. olimpijskich, po meczach, po trzymającym w napięciu filmie kryminalnym, konferencja Ojca duchownego i jego wywody o świętości, mogą wydawać się dziwne. W przypadku innych wiernych, a szczególnie w oczach bezkrytycznej młodzieży, po takich sobotnich przeżyciach zmysłowych, w niedzielę słuchającym kazania, czy patrzącym na to co dzieje się w kościele na Mszy św. wszystko wydawać się może godnym pożalowania, bo stanowi „mowę nie z tego świata”.





Spróbuj to przemysleć

MAŁY CZARODZIEJ

Mały czarodziej był zawsze wesoły i w dobrym humorze. W ostatnim czasie zaczęły go jednak ogarniać czarne myśli i nagły smutek. „Jabłka są dojrzałe – myślał – a ja nie mam nikogo, z kim mógłbym podzielić się pięknym, czerwonym owocem. Grzyby obrodziły w lesie, ale nie mam nikogo, kto by ze mną poszedł je pozierać i wspólnie przygotować smaczkowitą pizzę z grzybami.” Wzdychał, myśląc o tym, jak wspaniale byłoby mieć przyjaciela.

Ktoregoś dnia przechodził tamtędy pewien chłopiec. Mały czarodziej wyszedł ze swego leśnego domku i spytał go:

- Chcesz być moim przyjacielem?

- Mam już przyjaciela, na imię mu Mariusz – odpowiedział chłopiec i odszedł.

Wówczas czarodziej znalazł małego zajączka i spytał go:

-Chcesz być moim przyjacielem?

Zajączek jedynie poruszył głową i swymi długimi uszkami, a potem powiedział:

- Nie.

To samo odpowiedzieli mu koziołki, dziki i drwal.

-Tym gorzej dla was! – pomyślał mały czarodziej.

- Mogę stworzyć sobie doskonałego przyjaciela jednym skinieniem czarodziejskiej różdżki.

Wszedł na ogromny kamień, owinął się w usiany złotymi gwiazdami niebieski płaszcz i wypowiedział magiczną formułę. Potem zamknął oczy, gdyż chciał zrobić sobie niespodziankę. Gdy je otworzył, zauważył obok siebie małą sówę.

-Abra-kadabra!- zawołał zaskoczony czarodziej. – Przyjaciela wyobrażałem sobie jednak trochę większego!

- przyjaciela nie można sobie stworzyć za jednym skinieniem magicznej różdżki – oświadczyła sowa, otwierając i zamykając wielkie okrągłe oczy. – Na przyjaciela trzeba sobie zasłużyć i zapracować. I nie jest ważne, czy jest on mały, czy ogromny.

Mały czarodziej starał się zaskarbić sobie przyjaźń sowy. Razem śpiewali, rozwiązywali łamigłówki, a potem szli na spacer, w czasie którego on trzymał ją na swojej ręce. I tak pewnego dnia zdali sobie sprawę, że rzeczywiście stali się przyjaciółmi, i to było wspaniałe.

Ktoregoś razu wędrując po lesie, dotarli do polany, otoczonej złocistymi bukami.

- Popatrz!-zawołała sowa i wskazała na ciemną dziuplę w pniu drzewa. – Chcę tam zamieszkać!

-Ale ty nie możesz mnie opuścić – zaprotestowała mały czarodziej. – Jesteś moją przyjaciółką!

-Tak, jestem – odpowiedziała sowa, która w jednej chwili znalazła się w dziupli drzewa. – Ale jestem też sową, a sowa musi mieszkać na

drzewie. Zawsze tak było. A kto rzeczywiście kocha przyjaciela, musi pomagać mu, by czuł się szczęśliwym!

-Kto rzeczywiście kocha przyjaciela, musi mu pomagać być szczęśliwym – powtórzył mały czarodziej.

I tak zostali przyjaciółmi na zawsze.

Przyjaciela nie można stworzyć jednym skinieniem czarodziejskiej różdżki. Na przyjaciela trzeba sobie zasłużyć i zdobyć go. I nie ma znaczenia, czy jest on wielki, czy mały!



**opracowała Grażyna Demska
(zaczerpnięte z opowiadań
Bruno Ferrero)**

Z dziedzictwa Jana Pawła II

JAN PAWEŁ II, KTÓRY UKOCHAŁ GÓRY

Człowiekowi potrzebne jest piękno krajobrazu - powiedział o górach Papież Jan Paweł II, podczas Mszy świętej w Nowym Targu 8 czerwca 1979 roku. Mówił o Tatrach, które w ciągu dziesięcioleci wędrówek stały się „Jego górami”.

Karol Wojtyła, jako uczeń, później ksiądz, biskup i kardynał, wędrował po Beskidzie Żywieckim, Beskidzie Małym i Sądeckim, Tatrach, Gorcach, Pieninach, Beskidzie Niskim, Bieszczadach i Sudetach. Jako Papież był częstym gościem w Alpach. Ale najbliższe sercu Papieża były Tatry, a w nich - jak można sądzić po liczbie powrotów - dwa miejsca: Dolina Chochołowska oraz Wiktorówki na skraju Rusinowej Polany, z kaplicą „Królowej Tatr” - Matki Boskiej Jaworzynskiej. Wędrował po górach jako turysta i narciarz. Rzadko sam, najczęściej w grupie przyjaciół lub z młodzieżą. Od początku lat 50. i 60. w górach pojawiał się niemal każdego roku, latem i zimą. Jako Papież powracał w polskie góry w 1983 i 1997, a w 2002 roku oglądał je z pokładu śmigłowca. Jan Paweł II był Honorowym Przewodnikiem Tatrzzańskim, honorowym członkiem PTTK, Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego oraz Związku Podhalań.

Pierwsze wycieczki w góry, nie tylko w Beskidy, ale i Tatry, Karol Wojtyła odbywał najczęściej z ojcem, już w latach 30. XX w. Przyszły Papież jeździł na nartach od najmłodszych lat. Prawdopodobnie już w gimnazjum miał własne „deski”. Równie wcześniej zasmakował także hokeja, po którym na długo pozostał mu ślad nad okiem. Na prawdziwą pasję narciarską i intensywne wędrówki po górach przyszedł czas dopiero pod koniec lat 40., kiedy Karol Wojtyła został wikariuszem w kościele św. Floriana w Krakowie. Podczas spotkań z młodzieżą pojawił się pomysł wspólnej wycieczki narciarskiej. Na przełomie lat 40. i 50. wędrował już z młodzieżą na dobre; pieszo i na nartach. Młodzież nazywała go „Wujkiem”, żeby nie wywoływać dezaprobaty obcych, na widok księdza z plecakiem i bez sutanny.

„W Dolinie Chochołowskiej bywał od najmłodszych lat. Później, we wczesnych latach 50. wraz z młodzieżą skupianą przy parafii św. Floriana w Krakowie. Jako biskup odwiedził Polanę Chochołowską w 1961 r. i wielokrotnie później, już jako kardynał. Stąd, często z ks. prof. dr hab. Tadeuszem Stycznem, robił narciarskie wypady na Grzesia i Rakon”.

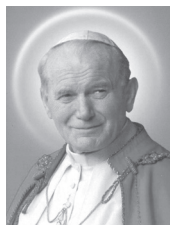
W Bieszczady ruszył pierwszy raz w 1953 r., potem w 1958 i 1963. „Był to chyba koniec lipca 1958 r., gdy już przebąkiwano o bliskim wyniesie-

niu wciąż młodego jeszcze księdza do godności biskupiej. Spotkaliśmy się zupełnie nieoczekiwanie w bardzo pięknej scenarii: bieszczadzkiej poloninie - wspominała przed laty Irena Sławińska - Zgromił mnie jednak, gdy zaczęłam: wieść głosi, że... Położył palec na ustach i wkrótce zanurzył się znowu w wysokie trawy. Samotną wędrówką do czegoś się przygotowywał, coś żegnał”.

W roku otrzymania sakry biskupiej Karol Wojtyła oczywiście także był w Tatrach. W kwietniu odbył dwudniową wycieczkę narciarską z Zakopanego przez Hałę Gąsienicową i Zawrat do Doliny Pięciu Stawów i Morskiego Oka. Jako biskup nadal jeździł na nartach i chodził po górach odrabiając - jak je sam nazywał - wielogodzinne „dniówki”. „Czasami na gorczańskich polanach wstępował do pasterskich szałasów. Lubił pogwarzyć z góralami, napić się żentycy. Czasami siadał w blasku watry” - czytamy w „Hobby Jana Pawła II” Stolarczyka.

„W czasie wędrówki ks. kardynał bywał często rozpoznawany przez przygodnych turystów, czy też rolników pracujących w polu. Patrząc idzie nasz kardynał - słysząc te słowa uśmiechał się. Niekiedy zaczynał krótką rozmowę” - wspominał ks. Bronisław Fidelus w czasopiśmie „Wierchy”. Będąc kardynałem, Wojtyła wyjeżdżał na narty najczęściej do Zakopanego. Z Kasprowego Wierchu robił wypady na ulubioną Rusinową Polanę i Wiktorówki. „To właśnie tutaj od wielu lat modli się, medytuje, oddaje się zadumie” - pisał Stolarczyk. Ostatni raz przed wyborem na Papieża, Wojtyła był na Wiktorówkach w styczniu 1978 r. Potem był jeszcze tylko dwa razy na nartach w Tatrach - w marcu i kwietniu. Jako kardynał ostatni raz wędrował po górach we wrześniu 1978 r. Kilkuгоdzinną pieszą wycieczkę, z Zawoi na przełęcz Krowiarki w pobliżu Babiej Góry, odbył z księżmi Tadeuszem Stycznem i Stanisławem Dziwiszem. Miesiąc później był już Papieżem.

Podczas drugiej pielgrzymki do Polski, w 1983 r., Ojciec św. powrócił w Tatry. Odwiedził wówczas schronisko na Polanie Chochołowskiej. Potem wyruszył na spacer do Doliny Jarzabczej. „Tu mogę iść, po prawdziwej górskiej drodze z kamieniami. W Castel Gandolfo są także takie ścieżki, ale wszystkie



dokończenie na str. 7

Symbolika liturgiczna

Posługa zakrystiana

Przybliżyłem w swoich artykułach wiele funkcji w kościele: ministrantów, lektorów akolitów, ceremoniarza, nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. Teraz przedstawię funkcję i obowiązki zakrystiana.

Zakrystian jest osobą odpowiedzialną za przygotowanie przedmiotów potrzebnych do sprawowania liturgii. Święty Hieronim (†420) wspominał, że za jego czasów byli słudzy kościelni pełniący funkcję zakrystiana oraz odźwierni, czyli ci, którzy stali przy drzwiach świątyni, pilnowali porządku podczas nabożeństwa, a także tego, aby nienależący do chrześcijaństwa nie wchodzili na zgromadzenie. Również św. Izydor z Sewilli (†636) zaświadcza, że przy kościołach na terenie Hiszpanii byli stróżowie, którzy mieli za zadanie troszczyć się o świątynię, szaty liturgiczne, księgi, światła, oleje, instrumenty. Oni też zawiądywali wiernych o nabożeństwach wieczornych lub nocnych. Czasami zdarzało się, że stróż kościelny pełnił również funkcję grabarza.

Obecnie funkcję zakrystiana zazwyczaj pełnią osoby świeckie, częściej mężczyźni, ale też zakrystiankami są kobiety, bracia zakonni i siostry zakonne. Najwyższą rangę ma zakrystian papieski. Jest nim pralat, często w randze biskupa. Zgodnie z tradycją wybiera się go z zakonu eremitów św. Augustyna.

Dokumenty kościelne wymieniają wśród funkcji liturgicznych również zakrystiana, „który starannie przygotowuje księgi liturgiczne, szaty i wszystkie inne przedmioty konieczne w celebracji Mszy św.” możemy dodać, że również do celebracji sakramentów i sakramentaliów oraz innych nabożeństw. Między innymi do zakrystiana można odnieść wymagania wypowiedziane przez ojców soborowych w Konstytucji o liturgii świętej: „Należy starannie wychować te osoby w duchu liturgii oraz przygotować je do odpowiedniego i zgodnego z przepisami wykonywania przysługujących im czynności”.

Mówiąc o posłudze zakrystiana, trzeba przypomnieć, że zakrystia, gdzie najczęściej przebywa zakrystian, jest pomieszczeniem w każdym kościele, gdzie przechowuje się naczynia, szaty, księgi i inne przedmioty potrzebne do sprawowania liturgii. W zakrystii kapłani, ministranci i inni usługujący przygotowują się do udziału w obrzędach liturgicznych. Zakrystia jest częścią kościoła, dlatego powinna w niej panować cisza i wzorowy porządek, a prowadzone rozmowy nie mogą być zbyt głośne.

Zakrystian jako pracownik parafialny dba o porządek w zakrystii, jak i w całym kościele. Pełniący

funkcję zakrystiana powinien być człowiekiem pobożnym, dobrych obyczajów, wiernym Kościołowi, oddanym sprawie Bożej, punktualnym, sumiennym, odpowiedzialnym, łatwo nawiązującym kontakt z ludźmi, solidnym, taktownym, systematycznym, szybkim w działaniu, umiętlnym w porozumieniu, pomysłowym, domyślnym. Patronami zakrystianów są: św. Teresa od Dzieciątka Jezus (†1897) i św. Gwidon z Anderlecht (†1012). Święta Teresa spełniała z miłością i jak najbardziej skrupulatnie



wszystkie obowiązki zakonne, „aby Panu Jezusowi sprawić przyjemność”. Jej wspomnienie przypada na dzień 1 października. Święty Gwidon żył na terenie dzisiejszej Belgii, był pobożnym człowiekiem, pracował jako zakrystian. Odyt pieszą pielgrzymkę do Rzymu i Ziemi Świętej. Wspominamy go w liturgii 12 września.

Zakrystiana powinno postrzegać się jako osobę rozmodloną. Powinien polecać Bogu codzienne swoje obowiązki, swoją rodzinę i ludzi, z którymi spotyka się i pracuje. Powinno umożliwić się zakrystianowi, aby w niedziele i święta mógł w pełni uczestniczyć w jednej ze Mszy Świętej. Jego strojem liturgicznym jest komża oznaczająca wejście w strefę sacrum, w kontakt z tym, co Boże. Na przykład w diecezji pelplińskiej dostrzega się wielką troskę o zakrystiana. Zapoznają się podczas spotkań diecezjalnych z podstawowymi dogmatami naszej wiary oraz z Pismem Świętym Starego i Nowego Testamentu, zagadnieniami moralności chrześcijańskiej, strukturami Kościoła lokalnego, rozmieszczeniem i urządzeniem budynków kościelnych, z pielęgniactwem naczyni liturgicznych. Uczula się ich na troskę o urządzenia techniczne w kościele, bezpieczeństwo i higienę pracy. Kandydaci uczą się przygotowania do Mszy Świętej i innych obrzędów liturgicznych, przygotowania się do świąt i poszczególnych okresów liturgicznych, dekoracji kościoła (np. ustawiania kwiatów, urządzania żłóbka, ciemnicy, grobu Bożego), umiejętności przemawiania do szerszego grona osób; poznają też zadania ministrantów, lektorów i szafarzy nadzwyczajnych Komunii Świętej, przebieg poszczególnych obrzędów liturgicznych.

Proboszcz jest bezpośrednim przełożonym zakrystiana w imieniu całej wspólnoty parafialnej. Zakrystian ma okazywać proboszczowi posłuszeństwo, a ten ma być wobec zakrystiana lojalny. Obie strony powinny darzyć siebie szacunkiem. Wszelkie propozycje zmian w kościele, w zakrystii zakrystian konsultuje z proboszczem.

Marek Piwoński

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

Miłujący Boga

„Wszyscy Izraelici wyszli z ziemi egipskiej – ale nie wszyscy wyszli ze swojego do niej przywiązania. I dlatego wielu z nich wzdychało z pustyni do cebuli i mięsów egipskich”. Podobnie jest z tymi, którzy wychodząc z grzechu, nie chcą wyjść z przywiązania do niego. Chociaż obiecują nie grzeszyć, to jednak ta ich obietnica nie pochodzi z serca, bo żał im zaniechać ulubionych, a nieszczęsnych „rozkoszy grzechowych”. Wstrzymują się oni od grzechu, jak „chorzy od melonów”, którzy dlatego tylko ich nie jedzą, że zakazał im lekarz, ale w głębi serca żałują, że nie mogą ich zjeść lub choćby powąchać, zazdroszcząc tym, co je jedzą. Bywają i tacy, którzy są jeszcze słabi i chociaż na jakiś czas wystrzegają się grzechu, czynią to bez przekonania i chętnie by wrócili na złą drogę, gdyby nie groziła im kara wiecznego potępienia, przy czym mówią o grzechu z upodobaniem i uważają za szczęśliwych tych, którzy popełniają podobne przewinienia. Innym razem „serce wyrzeka się i odchodzi od grzechu, lecz nie przestaje oglądać się za nim jak żona Lota, która obejrzała się za Sodomą” i zamieniła się w słup soli. Człowiek, który chciał się zemścić, a podczas spowiedzi odstąpił od tego, jednak potem uskarża się na przykazanie Boże nakazujące odpuszczanie winowajcom i dodaje, że gdyby nie bojaźń Boża, byłby się zemścił; choć wyszedł w grzechu, nie wyszedł jednak z przywiązania do niego. „Wyszedł on z

Egiptu ciałem, ale dopóki tęskni za jego cebulami, nie wyszedł zeń sercem, niczym ta niewiasta, która znienawidziwszy swoje lekkie życie, rada by jednak zajmować się miłostkami i innych zajmować sobą”. Tego rodzaju postawy prowadzą na niebezpieczną drogę. Chcąc rozpocząć nowe życie trzeba nie tylko zaniechać grzechu, ale oczyścić serce ze wszystkiego, co ma z grzechem styczność, bo grzeszne przywiązanie naraża nas na nowe upadki i osłabia ducha w czynieniu dobra. Uczynki dusz, które wyszły z grzechu, ale nie wyszły jeszcze z przywiązania do niego, nawet te dobre, często są bez wdzięku, nieliczne i mało skuteczne. Najlepszym sposobem dojścia



do pełnego oczyszczenia jest silne poczucie ogromu zła, które powoduje grzech, dzięki temu rodzi się w duszy głęboki żal, a prawdziwy żal za grzechy połączony z mocą Sakramentów, dostatecz-

nie oczyszcza nas z grzechów i przywiązania do nich. Dusza pokutująca powinna znienawidzić nie tylko grzech, ale wszystko to, co go przypomina i do niego prowadzi, postanawiając sobie już więcej do niego nie wracać. Trzeba więc naszą skrucę i żal za grzechy tak powiększać i rozszerzać, żeby sięgała do najmniejszych wspomnień i cienia grzechu. Daj nam o Panie Duchu szczerego żalu za własne grzechy i chęci poprawy, abyśmy mogli się cieszyć z Twojego zbawienia i głosić Twoją chwałę na wieki.

**Na podstawie książki
Św. Franciszka Salezego
pt. „Filotea” - opracowała Marzena Zoch**

Wieści z budowy



*Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę naszej świątyni.
W miesiącu maju w zbiórce po rodzinach zebrano w naszej parafii 12 tys. 270 zł.
Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.*

UROCZYSTA I KOMUNIA ŚWIĘTA 19.05.2019 r.



JAN PAWEŁ II, KTÓRY UKOCHAŁ GÓRY

dokończenie ze str. 4

wytapetowane” - żartował. W czasie pielgrzymki w 1997 r. Papież spędził w Tatrach dwa dni. 5 czerwca wyruszył śmigłowcem nad Babią Górę, Trzy Korony w Pieninach, zaporę w Czorsztynie, zamek w Niedzicy i Tatry. Odwiedził też Morskie Oko. Zaszedł do schroniska. W księdze pamiątkowej wpisał krótkie: „Szczęść Boże”. W Tatrach leżał jeszcze śnieg, było chłodno i deszczowo. Następnego dnia wjechał kolejką linową na Kasprowy Wierch. „Benedicite montes Dominum” - Góry błogosławcie Pana - wpisał do księgi pamiątkowej Państwowych

Kolei Linowych. Odwiedził też pustelnię św. Brata Alberta i siostry albertynki na Kalatówkach.

„Na szlaku obecnej pielgrzymki od Dolnego Śląska przez Wielkopolskę do Małopolski, aż po Tatry, ponownie dane mi było podziwiać piękno tej ziemi, zwłaszcza piękno polskich gór, z którymi tak się żyłem od czasów mojej młodości” - powiedział Jan Paweł II w słowie pożegnalnym na lotnisku w Balicach...

opr. Ks. Bartosz

i INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE

Intencja Żywego Różańca na miesiąc lipiec



***“O radość i bezpieczeństwo dla wszystkich przebywających
na wakacjach”***

Statystyka parafialna maj 2019

Sakramentu chrztu udzielono 2 dzieciom.
Do Pana odeszły 3 osoby.

Msze Święte:

Niedziele i Święta: 8.00, 10.00, 11.30, 18.00

Święta „zniesione”: 7.00, 10.00, 16.00, 18.00

Dni powszednie: 7.00, 18.00

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano-bezpośrednio po Mszy Św. oraz od 17.00 do 17.45.



Mój Chrystus

Miejscowość parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



Parafia p. w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata
83-110 Tczew
ul. Jodłowa 15; www.chk.tcz.pl
Tel. 58 5338929 Ks. Proboszcz **Janusz Gojke**
Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Bartosz Kleist**
Ks. Wikariusz **Sebastian Baś**

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata w Tczewie

Skład i druk: Zakłady Graficzne Tczew, tel. 58 531 57 30